

ANNA SAMOLIŃSKA ur. 1956; Szczecin

Tytuł fragmentu relacji	Przyjazd do Lublina
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, ulica Nadbystrzycka, Dzierżawna, Bystrzyca, Cukrownia, dzielnica Piaski

Przyjazd do Lublina

Pierwsze wrażenie, jakie zrobiło na mnie to miasto, było takie ponure dosyć. Jechałam pociągiem z przesiadką w Warszawie, potem tam był już jakiś bezpośredni pociąg – ale pierwszy raz jechałam z przesiadką – i to był od razu inny pociąg. Pamiętam, że jak wsiadłam do tego pociągu do Lublina, to już czułam, że coś jest inaczej, że jadę jednak na Wschód. Takie wtedy poczucie było. Jak tu przyjechałam do Lublina, to przepaść wtedy pomiędzy Szczecinem w tym 74 roku a Lublinem to była znaczna na niekorzyść Lublina. Przynajmniej taki mój odbiór był tego. No brak tych tramwajów, ten dworzec usytuowany tak zupełnie na poboczu, ten wiadukt pod tym dworcem, taki jakby kompleks publicznych ubikacji – to się tak kojarzyło. Bo tam ta drożdżownia, która dawała wokół ten zapach. I taka powolność pewna jakaś. Wszystkie domy niższe, wszystko wolniej się toczy. A poza tym, to obce miasto i to robiło wrażenie. Poszukiwanie na przykład stacji, gdzie adres był, powiedzmy, Dzierżawna i nic mi to wtedy nie mówiło, no a jak na tą Dzierżawną poszłam, to ja w życiu po prostu czegoś takiego nie widziałam, jak te tereny na przykład nad Bystrzycą. Już w tej chwili to prawie tego nie ma, ale wtedy to był inny świat. Właściwie od Nadbystrzyckiej koło Politechniki tam te domki wszystkie, to było coś nieprawdopodobnego. Ja w ogóle nie myślałam, że coś takiego jeszcze w Polsce w ogóle może być. Na Roztocze się jechało na przykład i można było zobaczyć strzechy, których to też tylko w podręczniku do historii, poza tym że w ogóle takie budownictwo miało miejsce, czy żurawie także. W pewnym momencie zaczęłam oczywiście to doceniać i mi się zaczęło to podobać i już wolałam Lublin niż Szczecin, ale na początku to było takie ponure, ponure wrażenie. Warunki mieszkaniowe tam, gdzie się próbowało stancję wynająć, no i reglamentacja używania wody, bo szambo, albo w ogóle studnia w podwórku, albo niby kamienica na Starym Mieście, ale ubikacja na podwórku... Takie były jakieś sytuacje, ale może też nie znałam innych miast tak aż dobrze, żeby to oceniać.

Data i miejsce nagrania	2007-12-06, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

